



# Mój Chrystus

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,  
Króla Wszechświata w Tczewie



marzec 2021 r.

28.03.2021 r.

Rok XIV nr 137

**„Wieść radosną niosą dzwony  
na wsze świata grają strony,  
że zmartwychwstał Pan nad Pany,  
Bóg wszechmocny, Bóg kochany.”**

**Gdy nadejdą święta niech nadzieja  
i radość zastukają do Waszych drzwi.  
Niech Zmartwychwstały zsyła na Was łaski.  
Błogosławionych Święt Wielkanocnych  
wszystkim parafianom  
życzą**

**ks. Proboszcz wraz z Wikariuszami  
i członkowie Stowarzyszenia „ Króluj Nam Chryste”**



## ZWALCZANIE WYKROCZEŃ MORALNYCH

### 21. Palenie tytoniu

**Natura grzechu:** Tytoń pochodzi z Ameryki: został importowany do Europy przez Hiszpanię w roku 1518. Ambasador Francji w Portugalii, Jean Nicot (od jego nazwiska pochodzi nazwa „nikotyny” - truciźny znajdującej się w tytoniu) uprawiał go w swoim ogrodzie i używał do zwalczania swojej migreny. Początkowo stosowano tytoń jako lekarstwo na rozmaite choroby; jego śmiertelne skutki orzeźwiły jednak entuzjastów. W XVII wieku zmieniono formę korzystania z tej narkotyzującej rośliny: wprowadzono bezpieczniejsze w użyciu fajki i w tej złagodzonej formie rozpoczął się tryumfalny pochód tytoniu przez cały świat. Dzisiaj jest to klęska powszechna, o olbrzymich rozmiarach, nie tylko z punktu widzenia ekonomicznego (bezsensownie „przepala” się niesłychane sumy pieniędzy), ale zdrowotnego, społecznego i moralnego. Palacze wciągają także w zatrutą przez siebie atmosferę osoby niczemu nie winne (palenie bierne), gwałcąc przez to sprawiedliwość, kulturę współzycia i miłość społeczną. Niszczy się zdrowie społeczeństwa, zwłaszcza młodych pokoleń, otwiera drogę do różnych innych narkotyków. Snujące się dymy papierosów przesłaniają świat nieszczęść i zbrodni.



**Pogłębienie teologiczne:** Sługa Boży Ks. kardynał S. Wyszyński zwrócił do narodu polskiego dramatyczny apel: „Do klęski alkoholizmu dodajmy inną – nikotynizm. ... Pałaj dzieci, młodzież, nawet matki oczekujące dziecięcia, chociaż wie-

**dokończenie na str. 2**

dokończenie ze str. 1

## 21. Palenie tytoniu

dąż, że nikotyna zatruwa organizm przyszłej matki i kształtującego się w niej dziecka. ... Wyobraźmy sobie duchowe oblicze Narodu, który każdego dnia musi wchłonać w siebie olbrzymie „miasto nietrzeźwych”, spowitych oparami chorobotwórczego dymu nikotyny! Jakiej siły potrzeba, aby przezwyciężyć te opary rozkładu i zabezpieczyć zdrową część Narodu przed szkodliwością rozkładowych nałogów? Czyż nie jest rzeczą widoczną, że wielka część ludzi nie liczy się wcale z „narodową racją stanu”, że gwałci prawa innych do higienicznego współżycia, a zatem w jakimś stopniu godzi w obowiązek miłości społecznej wszystkich dzieci Narodu!” (Listy pasterskie Prymasa Polski 1946-1974)

**Kierownictwo duchowe:** Przeciwdziałanie nałogowi palenia tytoniu nie jest sprawą zachęty ascetycznej, ale wprost kwestią wykraczania przeciw piątemu Przykazaniu Dekalogu. Spowiednik dla ukazania grozy tego zjawiska i lekkomyślności osób nie biorących go pod uwagę, powinien się posłużyć wypowiedziami autorytetów naukowych, lekarskich, które nie pozostawiają żadnej wątpliwości i żadnego praktycznie wyboru. „Badania jednoznacznie potwierdziły zauważone wcześniej związki między paleniem papierosów a wskaźnikami zgonów wskutek choroby wieńcowej serca, wyższymi u osób palących niż u niepalących, średnio wskaźnik ten może być o 70 % wyższy, a w odniesieniu do niektórych pacjentów o 200% wyższy lub więcej, jeżeli istnieją inne czynniki powodujące zagrożenie. Zaprzestanie palenia papierosów powoduje zmniejszenie ryzyka zgonu w porównaniu z ryzykiem występującym u osób kontynuujących palenie. Badania potwierdziły również zależność między paleniem papierosów a wylewami krwawymi do mózgu. ... Palenie znacznie zwiększa ryzyko zgonu wskutek przewlekłego zapalenia oskrzeli i rozedmy, a poza tym jest powszechną przyczyną kaszlu, wykrztuszania oraz obniżenia funkcji wentylacyjnych. Zaprzestanie palenia papierosów powoduje zmniejszenie umieralności wskutek przewlekłej choroby oskrzelowo-płucnej w porównaniu z tymi, którzy kontynuują palenie. Badania potwierdziły zależność pomiędzy paleniem papierosów, a w mniejszym stopniu również fajki i cygar, a występowaniem raka płuc. Okres palenia, sposób palenia oraz liczba wypalanych dziennie papierosów wpływa na ryzyko powstania raka płuc. Mężczyźni wypalający poniżej jednej paczki dziennie wykazują wskaźnik

umieralności równy 10, a mężczyźni wypalający powyżej jednej paczki dziennie, wskaźnik równy 30. Zaprzestanie palenia papierosów powoduje znacznie zmniejszenie ryzyka zgonu wskutek raka płuc w porównaniu z tymi osobami, które kontynuują palenie. Istnieją również zależności pomiędzy paleniem papierosów a powstawaniem raka jamy ustnej, gardła, krtani, przełyku oraz pęcherza moczowego. ... Osoby palące powinny być informowane o powyższych faktach epidemiologicznych tak, aby mogły podjąć trwałą decyzję dotyczącą zaprzestania palenia.

**Uwagi duszpasterskie:** Należy zalecać całkowite powstrzymanie się od palenia tytoniu następującym osobom: 1. dzieciom i młodzieży, bo na tym cierpi ich rozwój fizyczny i psychiczno-duchowy; czynić to jednak w formie przyrzeczeń i obietnic, ale nie ślubów (np. przy I komunii świętej), aby nie wprowadzać komplikacji w sumieniu; 2. matkom brzemiennym (na 6 miesięcy a najpóźniej na 3 miesiące przed poczęciem; obowiązuje to również mężczyzn mających zostać ojcami) oraz osobom karmiącym dzieci jak również wychowującym je, bo nikotyna przechodzi w ich krew i zatruwa otoczenie domowe; 3. zakonnikom z racji ich obowiązku doskonałości oraz przykładu, a także ślubu ubóstwa (marnowanie pieniędzy – źle to świadczy o przełożonych, jeżeli ich na ten cel hojnie używają); 4. ludziom pracującym w zbiorowości, zwłaszcza w pomieszczeniach zamkniętych, i to przez szereg godzin, razem z osobami niepalącymi, które zmuszają do wdychania cudzego dymu (palenie bierno). Zakazem palenia winny być też lokale urzędowe / na szczeście są! /;

5. chorym oraz osobom mającym trudności z układem krążenia czy oddychania (choroby sercowe, naczyniowe, nadciśnieniowe, a obecnie wiadomo, z powikłaniami po covidzie itd.).

Innym ludziom dorosłym, mężczyznom a zwłaszcza kobietom, trzeba doradzać ograniczanie palenia, a nawet okresowe jego zaprzestanie, zwłaszcza ze względów ascetycznych (np. w Wielkim Poście), albo czysto pokutnych. Ze względu na tyranię tego nawyku odwykiwanie się od niego winno następować stopniowo. W ten sposób unika się niekorzystnych skutków przez działanie antytoksyn. Decydująca tu jest wola człowieka, ale trudność polega na tym, że i na nią truciźna nikotyna działa paraliżująco. W każdym razie i z tej racji jakakolwiek praca nad charakterem nie da się pogodzić z paleniem tytoniu. Można też mieć poważne wątpliwości czy można mówić o świętości chrześcijańskiej u nałogowego palacza, przynajmniej w sensie heroicznym.

**Oprac. Ks. Proboszcz**



# Spróbuj to przemysleć

## KOSTKA DO GRY

Jest to historia kostki do gry, którą dwa tysiące lat temu pewien zdolny palestyński rzemieślnik wystrugał z kawałka twardego hebanu i wypolerował, aby służyła miłośnikom gier. Mieć sześć twarzy to nie było co. Nie wszystkim jest to dane, ale taki jest los kostki do gry – być zawsze sobą, a jednocześnie za każdym razem pokazywać coś innego. Dla naszej przyjaciółki życie było niczym innym jak radosnym kalejdoskopem, składającym się z nieskończonych kombinacji cyfr, których układaniem zabawiła się ona i jej siostry. Dwa tysiące lat temu życie kostki do gry z pewnością nie było nudne. Jej pierwszy właściciel był wspaniałym człowiekiem o spracowanych dłoniach, który grywała z przyjaciółmi jedynie dla rozrywki. Jedyną uciążliwością pięknej kostki było przebywanie w tłustej i brudnej sakwie razem z resztkami śmierdzącego sera i kawałkami chleba. Ale kiedy ją stamtąd wyjmowano, stawała się przedmiotem zainteresowania i źródłem olbrzymiej radości. Ponieważ była bardzo ciekawska i skłonna do refleksji, szybko zauważyła, że przy każdym rzucie, w zależności od obrotów, jakie wykonywała wokół siebie, pochylone wokół twarzy zmieniały się. Najpierw obserwowała malujące się na nich oczekiwanie, następnie niepokój, a potem rozczarowanie, zadowolenie, gniew albo radość. „Czy to możliwe, że przedmiot tak mało znaczący jak ja, posiada aż taką moc?” – zastanawiała się zaniepokojona. Pewnego dnia postanowiła zaszachrować. Pomyślała, żeby przy rzucie, który miałby się normalnie zakończyć „jedyneką”, włożyć nieco więcej wysiłku i pokazać na przykład bok z „z trójką”. Nie było to jednak takie proste. Zrozumiała, że bez względu, jak bardzo się stara, to nie od niej zależy pokazanie tego czy innego boku. Zależy to raczej od czegoś, co ją popychało, raz silnej, raz delikatniej; raz tu, raz tam. I tak oto kostka pogodziła się z tym, że jest tylko narzędziem niepojętej siły, którą wszyscy nazywali „szczęściem”. Pewnego dnia jej właściciel wymienił ją na skórzany pasek. Nowy właściciel był człowiekiem chudym, o pociągłej i podejrziwej twarzy kojota. Prawdziwy oszust, łajdak i cwaniak. Nośił ją po drogach Palestyny, po karczmach, domach i rynkach. W ten sposób kostka do gry stała się mimowolnym sprawcą



rzadkich radości i wielu tragicznych cierpień. Niezliczona ilość razy próbowała wcześniej wyczuć możliwe kombinacje i w ten sposób odmienić losy gry, ale zawsze daremnie. Po długim czasie już się nie zastanawiała nad tym, dlaczego działa się tak, a nie inaczej, świadoma daremności pytania, na które przez całe długie życie nie znalazła odpowiedzi. Ograniczała się do radości i znoszenia cierpień, obracając się cierpliwie ze swymi numerami. Pamiętała o wieśniaku, który stracił swoją ziemię. Ach, gdyby tamtego razu strona z „trójką” zrobiła małe obrót wokół siebie... Jakżeby to zmieniło życie tamtego człowieka! Dotąd go wspomina, także straszną nienawiść wobec niej, niewinnego narzędzia jego porażki.

Pewnego wieczoru w zadmionej karczmie, pełnej woni pieczonego barana i przekrzykujących się ludzi, jeden z kupców stracił cały swój dzienny zarobek na rzecz właściciela kostki. Nie pogodził się z przegraną i wyciągnął sztylet, który nosił za pasem. Właściciel kostki, zawsze czujny, wywrócił dwa stoły i zręcznie niczym kuna skoczył ku drzwiom i zniknął. Kostka do gry razem ze swymi siostrami pozostała w karczmie. Po chwili wściekły kupiec także je wyrzucił za drzwi, za ich właścicielem. Naszą kostkę znalazła grupka dzieci. Spędziła z nimi najpiękniejsze dni swego życia. Kiedy znajdowała się wśród dzieci, nie doznawała żadnych niepokojów związanych z wynikiem rzutu, gdyż przekonała się, że miały one niezwykłą umiejętność śmiania się bez względu na to, który bok im pokazała. Dzieci nawet całowały ją przed rzutem, aby uprosić pomyślność. A ona obracała się zadowolona. Mijały miesiące i lata. Kostka na każdym boku nosiła już ślady upływającego czasu: żaden bok nie był bardziej zużyty od pozostałych, wszystkie w takim samym stopniu brały udział w grze. Kostka wielokrotnie zmieniała właściciela, aż znalazła się w rękach rzymskiego setnika. „Ręce jak wiele innych” – pomyślała kostka, obracając się na wypolerowanych kamiennych posadzkach wartowni w twierdzy rzymskiego zarządcy. Myślała, że w swym długim życiu widziała już wszystko, ale owe dni pokazały jej, jak beztrosny może być człowiek. Były to dni wyjątkowe.

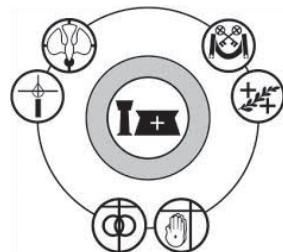
**dokończenie na str. 7**

# SAKRAMENTY i SAKRAMENTALIA

## POWTÓRKA Z KATECHEZY

### Bierzmowanie cz. 2

**Bierzmowanie** to sakrament ustanowiony przez Pana Jezusa w momencie - gdy na Apostołów zgromadzonych w wieczerniku w dniu pięćdziesiątnicy - zesłał Ducha Świętego. Od tego wydarzenia Apostołowie zostali umocnieni aby swoją wiarę mężnie wyznawać, jej bronić i według niej żyć. My jako uczniowie Jezusa Chrystusa, kiedy wchodzimy w chrześcijańską dojrzałość przyjmujemy kolejny **sakrament inicjacji chrześcijańskiej**, aby nie być już tylko biernym wyznawcą, lecz autentycznym naśladowcą Chrystusa. Kiedy przyjmowaliśmy sakrament chrztu – decyzję o wstąpieniu do Kościoła podjęli za nas rodzice. Przystępując do bierzmowania - sami deklarujemy swoją dojrzałość w wierze oraz gotowość bronięcia jej. Od tego momentu powinniśmy być w pełni świadomi - za Kim chcemy podążać. Celem bierzmowania jest zaciśnięcie więzi z Panem Bogiem, jeszcze głębsze umocnienie i przypieczętowanie wiary oraz przynależności do Wspólnoty Kościoła Powszechnego i utożsamianie się z Kościołem Parafialnym. Każdy wierzący, dojrzały i świadomy chrześcijanin powinien pragnąć przyjąć ten sakrament oraz uświadomić sobie jak wielkie dary i łaski z niego wypływają. Potrzebujemy te dary, aby odtąd być w pełni odpowiedzialnym za własne życie wiary, ale także prowadzić innych do wiary, Chrystusa i Kościoła. W symboliczny sposób dokonuje się to w znaku ognistych języków niosących moc i dary Ducha Świętego. Dzięki **mądrości** potrafimy przeżywać własne życie w świetle ostatecznego celu, zrozumieć sens cierpienia. To nie



jest wyuczona wiedza, ale mądrość życiowa, którą wlewa w nas Duch Boży. Dzięki temu Duchowi, poprzez **dar rozumu** potrafimy głębiej wnikać w tajemnice Bożych planów wobec nas. Natomiast **dar rady** uzdalnia nas do dokonywania właściwych wyborów, daje odpowiedź co mamy czynić nawet w najbardziej skomplikowanych sytuacjach. Poprzez **dar męstwa** otrzymujemy siły do kroczenia drogą Ewangelii za Jezusem przeciwstawiając się pokusom zła. Skłania nas do podejmowania, pomimo przeszkód i trudności wielkich rzeczy dla dobra bliźniego i Pana Boga. **Dar umiejętności** pozwala rozróżnić co pochodzi od Pana Boga, co od złego, a co od nas samych. **Dar pobożności** niesie **ze sobą najgłębszą część dla Bożego Majestatu**. Natomiast **dar bojaźni Bożej** uzdalnia nas do unikania grzechu względem miłości do Pana Boga. W naszym życiu musimy przekuć otrzymane dary Ducha na owoce o których mówi święty Paweł w Liście do Galatów: „**Owoce zaś ducha jest: miłość, radość, pokój, cierpliwość, uprzejmość, dobroć, wierność, łagodność, opanowanie. Przeciw takim cnotom nie ma Prawa**” (Gal 5. 22-23). To po owocach poznajemy czy w ludzkim sercu panuje Boży Duch. Działanie Paraklety sprawia, że w naszym postępowaniu utożsamiamy się z Jezusem Chrystusem, stając się coraz bardziej podobnym do Niego.

**Ks. Sławomir**



# Symbolika liturgiczna

## 90 lat kultu Miłosierdzia Bożego

W minionym okresie przypadła 90 rocznica, kiedy po raz pierwszy św. siostrze Faustynie ukazał się Pan Jezus Miłosierny. Miało to miejsce w celi plockiego klasztoru Zgromadzenia Sióstr Matki Bożej Miłosierdzia. 22 lutego 1931 r. s. Faustyna Kowalska, zakonnicą drugiego chóru o sześćioletnim stażu, wypiekająca chleb w klasztorze, ujrzała postać Jezusa. Nie była to jej pierwsza wizja, ale właśnie w tym dniu zaczęła odkrywać misję, jaką powierzył jej Chrystus. Pierwsze objawienie było początkiem misji zwykłej zakonniczy siostry Faustyny Kowalskiej, która znana jest dziś na całym świecie i którą papież Jan Paweł II kanonizował w roku 2000. „Dzienniczek” opisujący jej przeżycia duchowe jest dziełem polskiego autora najczęściej tłumaczonym na wszystkie języki świata.

Siostry Matki Bożej Miłosierdzia były obecne w Płocku od kwietnia 1899 r., gdy odpowiadając na zaproszenie bp. Antoniego Juliana Nowowiejskiego zaopiekowały się tam kobietami moralnie zagubionymi i ubogimi. Od maja 1931 roku do listopada 1932 r. w przyklasztornej piekarni, kuchni i sklepie - pracowała przyszła święta. „Wieczorem, kiedy byłam w celi, ujrzałam Pana Jezusa ubranego w szacie białej. Jedną ręką wzniesioną do błogosławieństwa, a druga dotykała szaty na piersiach. Z uchylenia szaty na piersiach wychodziły dwa wielkie promienie, jeden czerwony, a drugi biały (...). Po chwili powiedział mi Jezus: Wymaluj obraz według rysunku, który widzisz, z podpisem „Jezu, ufam Tobie” (Dz. 47) – opisuje to wydarzenie w „Dzienniczku”. Jak na zakonnicę drugiego chóru wymagania były bardzo wielkie, dlatego wtajemniczone przełożone i spowiednicy odnosili się do orędzia, przekazywanego przez s. Faustynę z dużym sceptycyzmem. Ta niewspółmierność funkcji pełnionej w Kościele z celem wyznaczonym przez Chrystusa była dla siostry Faustyny źródłem wielkiego cierpienia, ale do końca życia starała się z ufnością wypełnić Jego polecenia.

„Apostolka Miłosierdzia” z czasem odkrywała, że jest jedynie narzędziem, bardzo słabym i ograniczonym. Cztery lata po pierwszym objawieniu wileński malarz Eugeniusz Kazimirowski namalował obraz według wskazówek zakonniczy. Pośredniczył przy tym jej spowiednik ks. Michał Sopoćko. Malowany kilka miesięcy obraz Pana Jezusa został wystawiony w Ostrej Bramie w czasie Triduum w kwietniu 1935

r., dwa lata później został przeniesiony do kościoła św. Michała. W 1948 r. obraz został skonfiskowany przez sowietów, ale niebawem wykupiony potajemnie przez wiernych i ukryty na wiele lat.

Klasztor sióstr został w czasach PRL zburzony, ale w piwnicach zachował się duży piec, w którym św. Faustyna wypiekala chleb. Gdy zakonnicze odebrały w 1990 r. zagrabioną własność i zaczęły odbudowywać klasztor, zbiegło się to z przygotowaniem do beatyfikacji „Apostolki Miłosierdzia”, która odbyła się trzy lata później. W miejscu, w którym znajdowała się cela świętej, urządzono kaplicę, podniesioną później przez biskupa plockiego do rangi sanktuarium.

Została podjęta decyzja o budowie nowej świątyni oraz zaplecza duszpasterskiego i socjalnego dla pielgrzymów. Kamień węgielny (z Kalwarii w Jerozolimie) pod rozbudowę poświęcił bp Piotr Libera w Święto Miłosierdzia 19 kwietnia 2009 roku. 15 maja 2015 roku rozpoczęła się rozbudowa sanktuarium. A sam Płock staje się obowiązkowym punktem na szlaku pielgrzymów, którzy pragną iść śladami „Apostolki Miłosierdzia”. Nazywany jest Błętnym i stolicą Bożego Miłosierdzia. Rocznie - przed okresem pandemii - przybywało tu ponad 200 tys. pielgrzymów z różnych krajów świata.

Ważny etap rozwoju kultu stanowiła beatyfikacja siostry Faustyny (18 kwietnia 1993 roku w Rzymie). Siedem lat później, 30 kwietnia 2000 r., bł. siostra Faustyna Kowalska została wyniesiona przez Jana Pawła II do chwały ołtarzy jako święta. Natomiast 5 maja 2000 roku Kongregacja Kultu Bożego ds. Dyscypliny Sakramentów wydała dekret ustanawiający obowiązujące w całym Kościele powszechnym Święto Miłosierdzia Bożego. Polecenia Pana Jezusa, sformułowane w trakcie objawień zostały tym samym zrealizowane. 17 sierpnia 2002 roku Jan Paweł II zawierzył świat Bożemu Miłosierdziu. Tego dnia w Krakowie-Łagiewnikach konsekrował świątynię pod wezwaniem Bożego Miłosierdzia i ustanowił w niej światowe sanktuarium Miłosierdzia Bożego.

W naszej parafii kult Bożego Miłosierdzia jest żywy i można włączyć się do udziału w tych modlitwach w każdy wtorek o godzinie 17.25 i w każdą pierwszą niedzielę miesiąca po Mszy świętej o 11.30. Także warto przypomnieć, że w Wielki Piątek rozpocznie się nowenna przed świętem Miłosierdzia Bożego. Serdecznie wszystkich chętnych zapraszamy.

**Marek Piwoński**

## Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste”

### Miłujący Boga

„Prawdziwą drogą dojścia do miłości Boga jest rozpamiętywanie Jego dobrodziejstw, zatem im więcej będziemy je rozważać, tym więcej pokochamy Boga”. Rozważajmy, co Pan uczynił dla nas, a co my, nierzadko przeciw Niemu. Przywołując dokładnie nasze grzechy, powinniśmy równie szczegółowo przypominać sobie Boże łaski. Pamiętajmy przy tym, że to, co dobre w nas, nie jest z nas. „Cóż masz, czego byś nie otrzymał? A jeśliś otrzymał, to czemu się chełpisz, tak jakbyś nie otrzymał” – mówi św. Paweł (1 Kor 4, 7). Częste przypominanie sobie Bożych darów, czyni nas pokornymi, „bo kto uzna dobrodziejstwo, korzy się przed dobrodziejem”. W ten właśnie sposób Najświętsza Maryja Panna z pokorą wyznaje, że Bóg wielkie rzeczy Jej uczynił i wielbi swego Pana. Prawdziwa pokora nie musi udawać skromności, bo jej idzie nie tylko o to, żeby ukryć swoje cnoty, ale głównie o to, żeby ukryć siebie, by żyć nieznana i bezpieczna. Człowiek prawdziwie pokorny wołałby aby to inni mówili o nim, że jest niewiele wart, niż on sam miałby o sobie tak mówić. Dlatego słowa pokory wypowiadajmy z prawdziwym wewnętrznym uczuciem, tak aby była zachowana szczerość i prostota serca. Niektórzy mówią, że modlitwę myślną i częste przystępowanie do Komunii Świętej zostawiają doskonalszym od siebie, twierdząc że sami czują się nie dość godni, niestety może to być fałszywa pokora, która na dodatek z cicha i złośliwie przysgania rzeczom Bożym, a pod płaszczy-

kiem skromności przykrywa przywiązanie do własnego zdania, do dziwactwa, czy lenistwa. Pamiętajmy, że wymawianie się od łaski Bożej jest pychą, a dary Boże wymagają przyjęcia. Pokora jest posłuszna i podąża za upodobaniem Bożym. Woła Pana jest abyśmy byli blisko Niego i naśladowali Go. Pyszny obawia się jakiegokolwiek pracy nad sobą, polegając na własnych

tylko siłach. Podczas gdy pokorny, im bardziej czuje się słaby i rośnie w nim przekonanie, że jest niczym, tym bardziej rośnie jego odwaga, bo opiera się jedynie na Bogu, który chętnie dźwiga naszą niemoc Swoją wszechmocą i na naszej nędzy buduje Swoje Miłosierdzie. „Gdy



woła nas miłość bliźniego, winniśmy z prostotą i ze słodyczą udzielać się bliżnim, albowiem pokora, która okrywa cnoty, aby je zachować, wydobywa je jednak na rozkaz miłości, by je rozmnażać, zwiększać i udoskonalać. Pokora skrzętnie zamyka wszystkie nasze cnoty i przymioty ludzkie i nie odmyka ich inaczej jak tylko dla miłości, która będąc cnotą nie ziemską, ale niebieską, nie ludzką, ale Boską, jest prawdziwym słońcem wszystkich cnót i zawsze ma nad nami panować. Wszelka zatem pokora sprzeciwiająca się miłości jest niewątpliwie fałszywa”. Gdyby się zdarzyło, że za uczynki pobożne otrzymalibyśmy naganę od innych, to pokora z pewnością zamieni nam w radość tę błogosławioną wzgardę. Na podstawie książki Św. Franciszka Salezego pt. „Filotea”

**opracowała Marzena Zoch**

# Wieści z budowy



*Bóg zapłać za ofiary, które wpływają na budowę i upiększanie naszej świątyni.*

*W miesiącu lutym w zbiorce po rodzinach zebrano kwotę 15 tys. 413 zł.*

*Bóg zapłać również za ofiary, które bezpośrednio wpływają na konto parafialne.*

dookończenie ze str. 3

## KOSTKA DO GRY

Do miasta przybył także Poncjusz Piłat, rzymski namiestnik. W czasie święta Paschy miasto zapełniało się rzeszą pielgrzymów, a porządek publiczny był poważnie zagrożony. Zaledwie Piłat zdążył się urządzić w swojej rezydencji w Jerozolimie, kiedy przyprowadzono do niego młodego mężczyznę o imieniu Jezus. Oskarżono go, że jest Mesjaszem, królem Izraela. Jezus jednak milczał, co zdumiało Piłata. Zapomniana kostka leżała na posadzce. Po chwili usłyszała krzyczącego do tłumu Piłata:

- Co zatem mam zrobić z tym człowiekiem, którego wy nazywacie królem żydowskim?

Cisza trwała krótko. Niemal natychmiast wielu zaczęło krzyczeć:

- Na krzyż z nim! Na krzyż z nim!

Piłat był najwyraźniej poirytowany. Ponownie zapytał:

- Ale co złego uczynił?

Wybuchł jeszcze głośniejszy krzyk:

-Na krzyż! Na krzyż!

Piłat polecił uwolnić jakiegoś terrorystę, a Jezusa kazał ubiczować. Choć kostka była przyzwyczajona do krzyków w karczmach, to jednak nigdy nie widziała takiego okrucieństwa. Krew skażająca lała się na wszystkie strony, a do tego żołnierze rozsiali się niczym dzikie zwierzęta. Potem nadszedł czas wyprowadzenia skażającego na miejsce egzekucji. Kostka do gry znalazła się w torbie sennika. Kiedy przyszedł na wzgórze zwane Gólgotą, ukrzyżowali Jezusa. Kat miał przy sobie tabliczkę z powodem skazania, którą miał przybić do krzyża. Było na niej napisane: "Król Żydowski". Po prawej i lewej stronie Jezusa ukrzyżowano dwóch przestępców. Teraz wszyscy naśmiewali się z Niego. Łatwo naśmiewać się z kogoś bezbronnego! Obrażali Go także dwaj ukrzyżowani po bokach

skażający. Wyśmiewali Go przechodnie, a także przywódcy religijni:

-Wybawiałeś wielu! Teraz wybaw samego siebie! Spróbuj zejść z krzyża!

-Jeśli to prawda, że jesteś Mesjaszem, królem Izraela, zejź z krzyża, a wtedy zobaczymy i uwierzymy!

Jezus milczał. Cierpiał, ale nie zszedł z krzyża. Niebo pociemniało. Kostka została wyjęta z torby i przez pewien czas potrząsana w tej twardej dłoni. Była stara kostką i od dawna знаła ten ruch. Ręka się otworzyła, pozwalając jej na wielki podskok. Kiedy znalazła się na ziemi, zobaczyła umęczonego młodego mężczyznę. Wstrzymując oddech, zastanawiała się, jaką strasliwą grą była gra u stóp krzyża, na którym umierał człowiek. Zrozumiała to. Żołnierze grali o jedyną własność skażająca – o tunikę. Śliczną, mocną tunikę, pięknie uszytą. Każdy jej fragment mówił o miłości matki. Kostka spoglądała na człowieka na krzyżu. Wszędzie była krew, on też był nią zalany. Nagle ustał hałas i nastąpiła głęboka cisza. W dali słychać było tylko wycie wiatru, który nadciągał zza wzgórz. Skazaniec głośno zawołał:

- Boże mój, Boże mój, czemuś mnie opuścił?

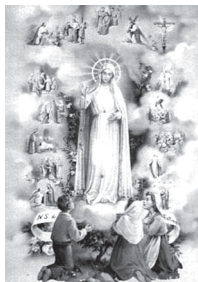
- Dość! – powiedziała kostka – O nie!

Zaledwie została rzucona, natychmiast trochę się potoczyła, potem zebrała wszystkie siły i zrobiła coś, czego nigdy dotąd nie potrafiła zrobić. Jej bieg był coraz szybszy i zamiast zatrzymać się, toczyła się po pagórku. Kiedy żołnierze złorzeczyli, wpadła w rozpadlinę ziemi. W samym starym drewnianym sercu poczuła się szczęśliwa jak nigdy i zniknęła w otchłani Gólgoty.

*Nie możemy zapomnieć. My również tego dnia byliśmy na Gólgocie.*

**opracowała Grażyna Demska  
(zacerpnięte z opowiadań Bruno Ferrero)**

## Intencja Żywego Różańca na miesiąc kwiecień



**„ O religijne i radosne przeżycie  
Wielkanocy oraz o całkowite ustąpienie pandemii “**

### Statystyka parafialna luty 2021

Sakramentu chrztu udzielono 1 dziecku.  
Do Pana odeszło 5 osób.

### Msze Święte:

**Niedziele i Święta:** 8.00, 10.00, 11.30, 18.00

**Święta „zniesione”:** 7.00, 10.00, 16.00, 18.00

**Dni powszednie:** 7.00, 18.00

### Biuro parafialne czynne:

od poniedziałku do piątku rano-bezpośrednio po Mszy Św. oraz od 17.00 do 17.45.



*Mój Chrystus*

Miesięcznik parafii Jezusa Chrystusa,  
Króla Wszechświata w Tczewie



**Parafia p. w. Jezusa Chrystusa, Króla Wszechświata  
83-110 Tczew**  
ul. Jodłowa 15; [www.chk.tcz.pl](http://www.chk.tcz.pl)  
Tel. 58 5338929 Ks. Proboszcz **Janusz Gojke**  
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Sławomir Kulczyk**  
Tel. 58 5325925 Ks. Wikariusz **Sebastian Baś**

**Konto Parafialne:** 09 1020 1909 0000 3102 0073 2925

**Wydawca:** Stowarzyszenie „Króluj nam Chryste” na rzecz budowy Kościoła p.w. Jezusa Chrystusa,  
Króla Wszechświata w Tczewie

**Skład i druk:** Zakłady Graficzne Tczew, tel. 58 531 57 30